

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela czwarta po Wielkiénocy, dnia 5. Maia 1844.*

Religia.

**Ewangelia u Iana świętego r. XVI.
w. 5 — 15.**

Onego czasu rzekł Pan Iezus Uczniom swoim: Idę do tego, który mnie posłał; a żaden z was nie pyta mnie: dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serca wasze. Aleć ja prawdę sam powiadam, pożytecznie wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was; ale jeśli odejdę, pošę go do was. A on przyszedłszy, będzie świat karał z grzechu, i sprawiedliwości i sądu. Z grzechu mówię, iż nie uwierzyli we mnie. A z sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a już mnie więcej nie uyrzycie. A z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony. Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkię prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie; ale cokolwiek usłyszysz, to mówić będzie, i przyszłe rzeczy oznaymi wam. Onci mnie sławi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie.

Wytłumaczenie i nauka.

Kościół Boży i dzisiay nam czyta wyiątek z owęj pożegnawczęj mowy i w przyszłe dwie niedziele to uczyni, gdyż przygotowuiąc wiernych do obchodzenia pamiątki zesłania Ducha Przenayświęt-szego, chce nas nayprzód pouczyć o iego działaniu, a właśnie w owém pożegnaniu cieszy Uczniów swoich Pan Iezus, rozpowiadając im: czém ten Duch święty stanie się dla nich i dla świata. Smutek napełnił serca wasze, gdym wam wspomniął o moim z wami się rozstaniu; i zdaie się prawie, iak gdybyście nie dowierzali słowom moim, bo się nie pytacie: dokąd idziesz? Lecz ja wam szczerze powiadam, że od was odchodzę. To moje odejście prawdziwym dla was pożytkiem. Bo dopóki ja z tego świata nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, i ciągle niepewnymi będziecie. Ale gdy przez śmierć moję zwalczę złe pierworodne, i zmartwychwstawszy, odejdę do Ojca, wtedy dokonawszy dzieła odkupu ludzkiego, pošę wam z nieba Ducha prawdy na ziemię, a on przyszedłszy nauczy was wszelkię prawdy, uzbroi was do głoszenia świata moięj nauki, i przez was obwinać będzie zatwardziałych Żydów

i im podobnych o ciężki grzech, iż widząc tyle przezemnie zdziałanych cudów, nie uwierzyli moim słowom; obwiniać ich będzie o ciężki grzech, że prawdziwego usprawiedliwienia się przed Bogiem, przez moją mękę wysłużonego, a potwierdzonego odejściem moim do Ojca, nie przyjęli; wreszcie obwiniać ich będzie o ciężki grzech, iż ścignęli sąd boski na siebie, trwając w sprawie szatana, którego przemocy właśnie moją śmiercią wydarci zostali.

Idę do tego, który mnie posłał; a żaden z was nie pyta mnie: dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek nappełnił serca wasze. — Pan Jezus przyszedł na ten świat, aby przezeń świat był zbawiony, i wycierpiawszy to zbawienie dla ludzi, wrócił z kąd przyszedł, wrócił na prawicę Ojca niebieskiego. To było jego celem, jego przeznaczeniem; i ten cel, to przeznaczenie swoje, miał ciągle na pamięci i wszystkie sprawy jego do tego celu zmierzały.

Naszym, kochani Bracia, przeznaczeniem jest, korzystać z tego przez Jezusa Pana wycierpanego zbawienia, stać się godnymi posiadania onego. Nie zbywa nam na potrzebnych do tego środkach; bo nam ie wszystkie Chrystus obmyślił; tylko nam zbywa, a wiecie na czym? oto na szczerę chęci, na mocny i niezłomny woli wzięcia się do téj tak korzystnej pracy. Chcielibyśmy posiadać niebo, królować z Jezusem, ale nam się nie chce z nim pracować, z nim cierpieć, i smutek wtedy nappełnia serca nasze, gdy dla Jezusa, dla sprawy własnego zbawienia, mamy się oprzeć pożądliwościom świata. Oddajemy im się zupełnie, i gdy nam się wydaie, że jesteśmy wolnymi, najsświętszymi wówczas jesteśmy niewolnikami, bo niewolnikami namiętności wła-

snych. Ogdybyśmy, rzucając nauki, napominania i przestrogi świętęj wiary naszey, a idąc w ten odmet zatracenia, zimnem, a szczerem, a wytrwałem sercem zapytali się samych siebie: dokąd idziesz? Sumienie własne odpowiedziałoby nam: na zatracenie! A ta odpowiedź własna, nie narzucona, zwróciłaby przy pomocy Boskiey uwagi naszey, i cofnęłaby kroki wymierzone do złego!

O iakżeby to dla nas było zbawienną rzeczą, gdybyśmy przed każdym przedsięwzięciem naszym zapytali się samych siebie w całej dobrodusznosci: dokąd ia to idę? Co ia to przedsięwiorę? Wiakie ia to związki się wikłam? I tak daléy, i tak daléy! — Nie potrzebowalibyśmy podobno, tak sobie postępując, płakać i narzekać na to, co się nie da odmienić, co się nie da cofnąć.

We wszystkim, co czynisz, patrzaj końca, a nigdy nie zgrzeszysz. Święta rada!

Odezwa starego Plebana do Parafian

z powodu częstego grania w karczmie, a przy téj okazji zdarzających się piątyk, kłótni, białtyk, złorzeczeń, przekleństw i tym podobnych zdrożności.

Moi Parafianie! Zawsze z urzędu mego opowiadałem wam naukę Zbawiciela Jezusa Chrystusa; napominałem przytém: abyście, słuchając téj nauki, obyczaje wasze do nięj zastósowali, to jest: abyście w życiu waszem doczesnem, chcąc wiecznie być szczęśliwymi, podług téjże nauki postępowali. Lecz, iak widzę, ta, z niebios dana nam nauka, pewnie wam się nie podoba; bo gdyby

się podobala, toczyście podług iey przepisów żyli i obyczaje wasze do niéy stósowali; że zaś tak nie czynicie, oczywisty ztąd wniosek, iż wam się nauka Boska nie podoba.

Uważając na moje stanowisko, iako na święte miejsce prawdy, z którego mówię, muszę się wstrzymać od niektórych wyrazów, którychby winném miejscu przeciwko niektórym użyć można; przytém nie chcę tego, co mam w zamiarze, mówić do wszystkich; bo nie chcę wszystkich, tu zgromadzonych słuchaczów, z pod chorągwi Iezusa Chrystusa wyłączać, a pod chorągiew diabelską podciągać; nie chcę, mówię, z tego miejsca prawdy, czynić zarzutów tym, którzy sobie na nie nie zasłużyli. Wyłączam więc, czyli pomiiam (z powierzchowności po ludzku sądząc) prawdziwie skromnych, spokojnych, cnotliwych, pobożnych, sprawiedliwych i bogoboynych. Pomiiam i tych, którzy, choć niekiedy iakowe uchybienie popełnili, pomnając na to, że, lubo są od Stwórcy darami, to iest: rozumem, pamięcią i wolą obdarzeni, czém się wprawdzie rządzić powinni; są iednak, iako ludzie, z przyrodzenia ułomnemi istotami. Ale mówię do tych wyuzdańców, do owych to złych i niegodziwych ludzi, którzy, choć się nazywają Chrześcianami Katolikami, tym czasem, z ich postępowania widocznie się pokazuie, że są obłudnikami. Do tych mowę moję zwracam, którzy Boga odstąpili, a wtowarzystwo diabelskie zapisali się. Tym to, tym, nauka Boska się nie podoba, ale nauka diabelska bardziéy im do smaku przypada: bo diabeł pozwala hulać, krzywdzić, szkodzić, oszukiwać, zdradzać, mścić się, i inne tym podobne niegodziwości popełniać; czego nauka Boska mocno, bo pod karą doczesną i wieczną

zakazuje. Aleć oni na głos Boga są głusi i ślepi. Tym więc ślepakom nauki Boskiéy ogłaszać dziś nie myślę; bo iak mówi Pismo święte: Nie godzi się drogich pereł przed wieprze rzucać. Ale stósownie do ich diabelskich postępków, o diablach w ludzkiéy postaci, choć z tego świętego miejsca prawdy, mówić będę.

Wy zaś, których (iak nadmienilem wyżéy) pomiiam, nieiako wyłączam; nie rozumiéycieź, abym wam z kościoła ustępować kazał; nie, to nie iest myślą moją; to wam tylko przez ten wyraz chcę oznaymić, że tę mowę do was stósować, nie iest zamiarem moim. Wy atoli, słuchając iey pilnie, ieżeli co podobnego z diabelską, a przeciwnego z nauką Iezusa Chrystusa w postępkach, lub w sercach waszych postrzeżecie, możecie ją w punktach, przez was samych doyrżrzanych, (tylko bez uprzedzenia o sobie) do siebie zastósować; a postrzegłszy co w sobie zdrożnego, natychmiast, żałując serdecznie za swe przewinienia, czynicie niezwłocznie pokutę, poprawcie się, a Bóg dobrotliwy winy wam odpuści; i wtedy Bogu i ludziom będziecie miłymi.

Powiedziałem wyżéy, że mowę niieyszą mam zamiar skierować do owych złych i niegodziwych Chrześcian Katolików, którzy z kościoła, (gdzie się obłudnie tylko znaydowali, lub drzymiąc zaaydują) do karczmy, czyli szynkowni; to iest z domu Bożego do domu diabła; od ołtarza Boga, przed szynkfas, czyli przed ołtarz diabła udaia się. Do tych ia mowę tę dziś przystósować zamierzylem i zamierzam.

Tak iest, do tych, którzy w myśli niegodziwéy z domu Boga przechodzą do domu diabła; gdzie gospodarz tegoż domu, mając więcéy na celu zysk do-

czesny, aniżeli wieczny, sprowadza często skrzypka, owego to diabelskiego muzykusa, aby ten, iak ów skrzatek, zwałbił swoim smyczkiem przed iego szynfas iak naywiększe grono biesiadników. Zgromadzaią się więc i starzy i młodzi, których szynkarz, upoiony nadzieją zysku, do swego domu uprzecznie wita. Ci tedy, wychyliwszy kielich ieden i drugi berbeluchy, szczególni młodzi, (krzycząc: skrzypku gray!) rozpoczynają swe skoki. Nareszcie, rozmarzeni trunkiem, zagrzani skokami, zaczynają sobie przymawiać, ieden drugiego zaczepiać, po czém następują kłótnie, nakoniec i biatyki. . . . Starzy zaś, na ławach siedzący, gdyby iacy assessorowie, albo ławnicy lucypera; zamiast zganić, zakazać młodzieży przymówek, zaczepków, kłótni i bitwy; wreszcie, iako starsi, mają prawo młodych głupców rozpędzić, to oni, podobnie trunkiem upoieni, tém samem ogłupieni, wtrącają się do bitwy młodzieży; ztąd, swój swego niby broniąc, swego przyjaciela przeciwnika bije, kaleczy i rani; bitego znów inni broniąc, tamtych podobnie kaleczą i ranią; a tak, kilku na kilku, lub wcale kilkunastu na kilkunastu uderzając, gdyby na placu wojny otwarta toczy się walka; gdzie, iak dzikie, drapieżne i zapamiętałe bestye, ieden drugiego drapie, kąsa, kopie, tłucze, rozdziera, kaleczy i rani; tak dalece, że niekiedy krew prawie strumieniami płynie. A skrzatek ciesząc się gra, i śmieie się z głupców.

Na ten przeraźliwy krzyk i hałas, wybiegają z swych iamów i na plac bi-

twy przybywają towarzyszki owych, że tak powiem, drapieżników; które, gdyby owe piekielne iędze, każda swego żałując, z przytomnemi już tamże, swemi przeraźliwemi wrzaskami, złorzeczeniami, wymyślnemi klątwami, przepelniają powietrze; po czém każda swego, guzami i ranami okrytego, płacząc i złorzecząc, popycha lub wlecze do domu. A skrzatek ciesząc się gra, i śmieie się z głupców.

Otóż to tak, źli Chrześcianie Katolicy obchodzą dnie święte, dnie uroczyste. Dnie te wprowadzie, ile, że od samego Boga i Kościoła Bożego ustanowione, są święte, ale postęпки takich Katolików są przekłete. Życzyćby prawie należało, aby świat zadnych nie było, kiedy te święta, zamiast obchodzić ie święcie, obchodzie ie przekłecie; gdy zamiast, szczególni w te dnie, chwalić Boga, to wy go rozmaitemi grzechami obrażacie. Zamiast w te święta używać odpoczynku, żeby nadal bydź zdolniejszym do pracy, to niektórzy przepiły, w dniu do pracy przeznaczonym, na ból głowy chorue; albo wcale guzami i ranami okryty, niekiedy przez znaczny przeciąg czasu w łóżku lub na barłogu stękać i leżeć musi; a dzieci zgorszzone, częstokroć i głodne, płaczą, żona również płacze i klnie, gdy z własnej winy chorego biesiadnika opatrywać, łachmany zjuszone i podarte opierać i łatać iest przymuszona.

O! bodayby takich Katolików świat nigdy nie widział! bo ci nie warci, że to święte imię na sobie noszą. Ah! co za zgroza!

(Dokończenie nastąpi.)

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostarczają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.